Nr. 186 (2014) Warszawa, Środa 11 lipca 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 40000.—
bez odnoszenia „ 36000.—
na prowincji miesięcz. 40000.—
Zagranicą „ 50000.—

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 1500
Nekrologi „ 800
zwyczajne „ 900
drobne za jeden wyraz „ 500
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 1.500 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziś, dn. 11 lipca r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu Związku Pracowników Handlowych i Biurowych (Zielna 25) odbędzie się Konferencja Zarządów Związków wraz z mężami zaufania i delegatami z fabryk.

Na porządku dziennym: Akcja ekonomiczna. Towarzysze! Stawcie się wszyscy. Sprawy b. ważne.

Warsz. Rada Zw. Zaw.

„Zwycięstwo".

Pierwsze wystąpienie na terenie międzynarodowym p. Seydy w roli ministra spraw zagranicznych skończyło się sromotną porażką i upokorzeniem. Na czołobitną depeszę do p. Benesza, ofiarującą Czechom „nowy kurs" starej endeckiej polityki słowianofilskiej, Czesi dali tak bezwzględną i cyniczną odprawę, że p. Seyda musiał aż zaprotestować u rządu praskiego przeciwko tak brutalnemu potraktowaniu jego afektu miłosnego.

Druga akcja p. Seydy, tym razem w sprawie stosunków polsko - gdańskich, skończyła się również porażką, w połączeniu z nieuniknioną już kompromitacją, cechującą każdy krok endeckiego kandydata na męża stanu.

20-go czerwca p. Seyda wystosował do prezydenta Rady Ligi Narodów notę, w której broniąc praw Polski do Gdańska, wynikających z istniejących układów, a przedewszystkiem z traktatu wersalskiego, wskazuje na systematyczny sabotaż tych układów ze strony senatu gdańskiego, działającego świadomie na szkodę Polski i jej najżywotniejszych interesów. Nota oskarża dalej wysokiego Komisarza w Gdańsku o wtrącanie się do spraw wewnętrznych Polski, a kończy się tak: ...„nie posiadając władzy wykonawczej na terytorjum wolnego miasta Gdańska i nie zamierzając ponawiać prób obrony swych praw na drodze, która dotychczas nie dała spodziewanych wyników Rząd polski oczekuje, aby postanowienia, zawarte w art. 100 do 108 Traktatu Wersalskiego stały się istotnie wykonalne na skutek zasadniczej rewizji istniejącego stanu rzeczy i wprowadzenia w życie gwarancji, ustalonych na rzecz Polski przez Traktat Wersalski".

Że skargi wytoczone przez p. Seydę są słuszne — niema dwóch zdań.

Od początku istnienia wolnego miasta Gdańska toczy się między nim a Polską walka bezustanna. Gdańsk broni się wszystkiemi siłami przed rzeczą nieuchronną, a zagwarantowaną przez traktat wersalski: zespoleniem gospodarczem z Polską. Walkę tą ułatwiają Gdańskowi dwa czynniki: reakcyjny senat gdański, oraz konwencja (układ) polsko - gdańska zawarta w Paryżu dn. 9 listopada 1920 r.

Seant gdański o większości hakatystycznej nie może pogodzić się z faktem oderwania Gdańska od Niemiec i w całej swej działalności kieruje się myślą przewodnią nacjonalistów niemieckich, że przecież traktat wersalski pewnego dnia zostanie obalony, a wraz z nim Gdańsk powróci na łono Niemiec. Dlatego świadomie bojkotuje postanowienia traktatu, nie dotrzymuje umów, szkodzi na każdym kroku Polsce, udziela na obszarze wolnego miasta przytułku wszelkim organizacjom czarnoseciństwa niemieckiego i rosyjskiego, popiera własne związki zbrojne. Hasłem senatu: nie dopuścić do wykonania traktatu, odwlec jaknajdalej zjednoczenie gospodarcze z Polską.

W swej polityce antypolskiej senat gdański może posługiwać się skutecznie konwencją paryską, zawartą na zasadzie postanowienia art. 104 traktatu wersalskiego, który to artykuł zawiera punkty wytyczne, na których ma się opierać konwencja. *Nieszczęściem dla Polski, konwencję z Gdańskiem zawarł i podpisał Paderewski*, który jako dyplomata, był nie grajkiem, lecz instrumentem, na którym inni grali, jak się im podobało. Konwencja nakłada wielkie ciężary na Polskę w stosunku do Gdańska, ale gdy idzie o przywileje dla Polski, oparte na literze traktatu wersalskiego, jest nader skąpa. Dużo punktów konwencji jest niejasnych i zamiast rozwijać postanowienia traktatu gmatwa je i zacieśnia. Tak np. traktat wersalski (art. 103) mówi, że Wysoki Komisarz w Gdańsku orzekać będzie w pierwszej instancji we wszystkich sprawach spornych, mogących wyniknąć z powodu traktatu i wszelkich innych układów w przyszłości. Tymczasem art. 39 konwencji rozszerza kompetencję Wys. Komisarza, czyniąc go rozjemcą *we wszystkich sprawach spornych* między Gdańskiem a Polską. Nic tedy dziwnego że p. Mc Donnel rości sobie prawo do zabierania głosu, kiedy tylko uważa za stosowne.

Nadomiar złego każdy spór polsko-gdański, nie prowadzący do porozumienia, ciągnąć się może przez długie miesiące, zanim zostanie rozstrzygnięty, ponieważ musi przejść przez ręce Wys. Komisarza, a gdy decyzja jego nie zadawalnia jednej ze stron, lub obu, spór zostaje oddany Lidze Narodów, która ze swej strony znowu w większości wypadków przekazuje tę samą sprawę do polubownego załatwienia stronom, lub też Wys. Komisarzowi!

Jakaż w tych warunkach winna być polityka Polski wobec Gdańska?

Otóż sytuacja jest istotnie trudna. Mając do czynienia ze złą wolą senatu gdańskiego, fatalną konwencją i uciążliwą procedurą Ligi Narodów po przez Wys. Komisarza, trudno spodziewać sią zmiany na lepsze drogą apelowania do Genewy.

Ale nie trzeba zapominać, że Gdańsk, czy chce, czy nie, jest pod względem gospodarczym zależny od Polski i że działając na szkodę Polski, wyrządza się krzywdę również Gdańskowi. Rozumieją to też sfery rządzące obecnie w Gdańsku, których polityka — jak wyjaśniliśmy — zmierza w kierunku rozluźnienia więzów z Polską właśnie w nadziei, że tą drogą przyśpieszy się dzieło obalenia traktatu wersalskiego. Ale z chwilą, gdy przekonają się, że nadzieja ta jest złudną, że niema powrotu do dawnego stanu rzeczy, staną się najgorliwszymi rzecznikami współdziałania z Polską. Polityka polska winna właśnie pracować w tym kierunku, by proces ten przyśpieszyć i drogą bezpośrednich rokowań związać interesy Polski i Gdańska. Nie łudźmy się, aby udało się szybko zmienić obecne stosunki naprężone na sielankę, ale innego wyjścia niema, a prędzej czy później to nastąpić musi, boć i obecny senat gdański nie będzie wiecznotrwałym...

Ale skoro już p. Seyda wybrał się do Ligi Narodów, wytłaczając przed nią proces Gdańskowi, należało uczynić zręcznie, licząc się z wszystkiemi możliwościami i trudnościami. Już zwrot wyżej przytoczony, że Rząd polski „nie zamierza ponawiać prób obrony na drodze, która nie dała dotychczas spodziewanych wyników" był dziwnie nietaktowny wobec ciała, od którego się żąda zasadniczej rewizji stosunków polsko - gdańskich, a które właśnie przyczyniało się do tego, że nie było „spodziewanych wyników". Że samo żądanie, aby Rada Ligi dokonała zasadniczej rewizji, było naiwnością — zbyteczna tłomaczyć.

A w dodatku p. Pluciński, żądając wciąż, ażeby za podstawę stosunku Gdańska do Polski brano traktat wersalski (art. 100 — 108) sam napadał na art. 103, przyznający Wys. Kom. prawa rozjemcy.

Ale nie o to nam idzie. Faktem jest, że Rada Ligi nietylko żadnej nie dokonała rewizji stosunków prawnych między Polską a Gdańskiem, lecz *pozostawiła wszystko po staremu*. Faktu tego nie zmienią żadne łamańce i kłamstwa prasy chjeńskiej, żadne przekręcenia i niedomówienia agencji rządowych.

Na posiedzeniu z dn. 4-go b. m., nota p. Seydy przyjęta została nieprzychylnie przez wszystkich członków Rady, nie wyłączając referenta Quinones da Leona. Doniósł o tem PAT. W sferach chjeńskich zapanowała widoczna panika z powodu tak niepomyślnego obrotu sprawy i puszczono w ruch wszelkie sprężyny, by jakoś załagodzić porażkę. W ciągu kilku dni było głucho o Genewie, aż nagle prasa chjejska w depeszach zamówionych ogłasza światu, że klęska zamieniła się w świetne zwycięstwo, a stało się to wskutek... bliższego poznania noty p. Seydy i żądań polskich. Tu już Chjena polityków zachodnich mierzy na miarę p. Seydy, co jest zaszczytem dla tego ostatniego, ale wręcz ubliża tamtym.

W istocie sytuacja w Genewie była taka sama 7, co 4 lipca. Nie mamy jeszcze całkowitego tekstu uchwały Rady, ale ze streszczenia podanego wczoraj przez PAT wynika jasno, że nie przyjęto żadnego postulatu p. Seydy, lecz jedynie osłodzono gorycz odmowy przez frazes, że „należy zaspokoić w całej pełni prawa Polski w stosunku do Gdańska", ale bez naruszenia statutu wolnego miasta.

Ale jak dojść do zaspokojenia tych praw? Otóż drogą... porozumienia obu stron, przy pomocy Wys. Komisarza! Czyż po tę światłą radę trzeba było aż udawać się do Genewy i buńczuczne składać noty? Prasa chjeńska twierdzi, że konwencję usunięto na drugi plan, a wysunięto art. 104 traktatu. Nic podobnego. Uznano, że konwencja utrzymuje całą swą moc prawną dla uregulowania stosunków polsko - gdańskich, a jeżeli dodano, że w razach wątpliwych należy wrócić do art. 104, to jest to frazes, albowiem konwencja właśnie miała na celu rozwinąć zasady zawarte w art. 104, a utrzymując w całej mocy konwencję, utrzymuje się wszystkie sprzeczności i trudności wynikające ze stosowania traktatu i konwencji. Przytem konwencja, jako rozwinięcie i wyjaśnienie art. 104 będzie zawsze uchodziła, jako coś doskonalszego od nierozwiniętych artykułów traktatu.

Dalej prasa chjeńska twierdzi, jakoby prawa Wys. Komisarza zostały uszczuplone. I w tem niema ani słówka prawdy. Utrzymano wszystkie uprawnienia, wynikające z traktatu i konwencji, dodając tylko życzenie, że w praktyce Wys. Komisarza należy unikać wrażenia mieszania się do spraw wewnętrznych Polski. Ale skoro utrzymano punkt konwencji, że wszelkie

sprawy sporne mają być rozpatrywane przez Wys. Komisarza, to i tu w niczem nie ograniczono i nie rozgraniczono jego zakresu władzy.

Zresztą fakt, że pan Pluciński wraz z p. Sahmem i Sr. Mac Donnellem zgodnie wyrazili swe zadowolenie z uchwały, świadczy najdobitniej, że z góry bufonad, zawartych w nocie p. Seydy i mowie p. Plucińskiego w d. 4 b. m., urodziła się w obliczu porażki nieuniknionej mysz pokory chjeńskiej.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Być może, że akcja p. Seydy dałaby lepszy wynik, gdyby jej nie poprzedzała od dłuższego już czasu bezmyślna kampanja prasy chjeńskiej na rzecz „czynnego wystąpienia" w stosunku do Gdańska. Nawet nota p. Seydy zawiera echo tych gróźb. Porównywania zatargu Polski z Gdańskiem z zatargiem francusko - niemieckim w zag. Ruhry i głosy, że Polska musi z Gdańskiem postąpić tak jak Francja z Niemcami w zagł. Ruhry, świadczą o lekkomyślności i nieodpowiedzialności stronnictwa, zabiegającego o względy Ligi Narodów, a prowadzącego politykę wręcz sprzeczną z dążeniami Ligi. Politycy endeccy sądzą, że Ententa traktuje Gdańsk, jako część niebezpieczeństwa niemieckiego, ale zapominają, że jeżeli Anglja jest tak nieustępliwa wobec zatargu Francji z Niemcami, to cóż dopiero mówić, gdy idzie o Polskę i jej uprawnienia w Gdańsku, upatrzonem przez Anglję jako punkt oparcia dla jej floty na Bałtyku? Tu już największa protekcja Francji nie pomoże, a pogróżki wojenne mogą tylko Polsce wielką wyrządzić szkodę.

J. M. B.

Rząd utracił podatek majątkowy.

Obrady Komisji Skarbowej.

Posiedzenia Komisji skarbowej, zwoływane specjalnie dla załatwienia ustawy o podatku majątkowym, były trzykrotnie odraczane: raz na życzenie członków Komisji, należących do większości rządowej w celu „uzgodnienia" stanowiska tych stronnictw z Rządem, dwa razy zaś odwołał posiedzenie p. Osiecki „na życzenie Rządu". Już wówczas było jasnem, że stronnictwa rządowe zmierzają do unicestwienia podatku majątkowego. Tak się też stało.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji skarbowej zjawił się — jak zwykle — p. wiceminister Markowski i w imieniu nieobecnego ministra skarbu, p. Lindego, wygłosił krótkie orędzie tej treści: „Pan minister prosi, aby przerwać obrady nad podatkiem majątkowym i przystąpić do obrad nad ustawą o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Podatek majątkowy — ciągnął dalej p. Markowski — miał pokryć deficyt w budżecie aż do czasu równowagi budżetowej. Pan Linde sądzi, że ta rzecz jest niepewną i chciałby nadać podatkowi majątkowemu inne przeznaczenie, mianowicie, p. Linde chciałby, aby podatek majątkowy mógł służyć *jako zastaw na pożyczkę zagraniczną*. Niema więc gwałtownej potrzeby obradowania nad podatkiem majątkowym, dopóki nie będzie miał innego przeznaczenia. Opóźnienie w uchwaleniu tego podatku straty skarbowi nie przyniesie". Oto oświadczenie p. Lindego, wypowiedziane ustami p. Markowskiego.

Po tym niesłychanym orędziu zabrał głos tow. Diamand, lecz zaraz na wstępie p. Osiecki próbował nie dopuścić do dyskusji nad tym oświadczeniem, usiłując skierować dyskusję na tory „formalne" w przeciwstawieniu do stanowiska tow. Diamanda, że musi się odbyć dyskusja polityczna. „Rząd sobie takiej dyskusji nie życzy" — wołał p. Osiecki, na co tow. Diamand odparł z oburzeniem, że nie jest, jak p. Osiecki pod komendą Rządu. Tow. Diamand przypomniał, że postawił onegdaj wniosek, aby p. Linde stawił się przed Komisją i przedstawił swój program, lecz większość rządowa wniosek ten odrzuciła. Później nastąpiły odroczenia Komisji, więc sądziliśmy, że p. minister stawi się dziś przed Komisją, tymczasem p. Linde przysyła nam „orędzie". Jest to niesłychane lekceważenie Sejmu. Rząd wycofuje ustawę o podatku majątkowym. Nam się wydawało, że p. Linde jest zwolennikiem tej ustawy, gdyż na ostatnim posiedzeniu Komisji kiwał głową potakująco, gdy p. wiceminister Markowski uzasadniał gorąco tę ustawę. „Ja wziąłem to potakiwanie za część programu p. Lindego" — mówił tow. Diamand, choć p. Linde przytakiwał także i referentowi p. Wierzbickiemu.

My tem oświadczeniem Rządu zbyć się nie pozwolimy. W rezultacie tow. Diamand postawił wniosek treści następującej:

„Komisja skarbowa wzywa p. ministra skarbu, by zgłosił się na popołudniowe posiedzenie Komisji i uzasadnił swoje stanowisko, wysłuchał opinji posłów i dał potrzebne wyjaśnienia. Komisja odracza się do popołudnia".

P. Jaroszyński (klub Dubanowicza) powitał „z uznaniem" krok p. Lindego, pochwalił ministra za jego „odwagę" w wycofaniu ustawy o podatku majątkowym, plótł dalej, że wreszcie znalazł się minister, który traktuje „poważnie" zagadnienia sanacyjne i „nie eksperymentuje dla demagogji" i t. d. i t. d., wreszcie usiłował wytłomaczyć, że „bez planu sanacyjnego" nie można nic robić, zapominając o tem, że b. minister skarbu p. Grabski, pozostawił plan sanacyjny, że większość rządowa w Sejmie i w prasie okłamywała publiczność, że plan ten będzie wykonywany, o czem mówił również w swojem exposé szef Rządu p. Witos.

P. Łypacewicz podkreślił, że ministrowie skarbu zbyt często się zmieniają; przychodzą coraz nowi ludzie, aby się dopiero kształcić (tow. Diamand — to seminarjum dla nieumiejących rządzić), panowie ci kształcą się kosztem państwa. Pan Linde oświadcza: „ja jeszcze nie wiem co zrobię, ale już rządzę". Dla stronnictw posiadających może taka lalka, pociągana za sznurek, jest dobra, dla państwa jednak — nie.

Tow. Moraczewski stwierdza, że p. Grabski przedstawił nam *pewną* całość. P. Linde, obejmując urząd ministra skarbu, oświadczył, że będzie kontynuował plan sanacyjny p. Grabskiego, tymczasem teraz wyrywa z tej budowy najważniejszą część. O pożyczce zagranicznej niema mowy, dopóki własnemi siłami nie osiągniemy równowagi budżetowej. P. Linde jest eksperymentatorem, który się uczy. W konkluzji tow. Moraczewski postawił wniosek, aby bez względu na oświadczenie Rządu obradować dalej nad ustawą o podatku majątkowym.

P. Kowalczuk (Piast) broniąc stanowiska Rządu zaperzył się tak dalece, że wystąpił przeciwko urzędnikom i... p. Witosowi. My nie chcemy — mówił p. Kowalczuk — aby podatek majątkowy poszedł na pokrycie deficytu. „Może te sfery, które reprezentuje p. Diamand — urzędnicy i pracownicy państwowi chciałyby pochłonąć ten podatek, ale sfery, które płacić mają ten podatek wcale sobie nie życzą, aby został on użyty na pensje dla urzędników" i t. d. i t. d.

Tymczasem p. Witos w swojem exposé w dniu 1 czerwca r. b. wyraźnie oświadczył: „Dochody państwowe *zwyczajne* będą wzmocnione przez wysoki podatek majątkowy progresywny", a wiadomo przecież, że dochody *zwyczajne* służą do pokrycia wydatków *zwyczajnych*, wśród których płace urzędników stanowią najważniejszą pozycję. P. Kowalczuk wraz ze swoim klubem przyjął to oświadczenie p. Witosa „do wiadomości", teraz zaś dezawuuje prezesa swojego stronnictwa.

Wiceminister Markowski, pp. Jaroszyński, Wierzbicki i Kowalczuk usiłowali dowieść, że Rząd nie wycofuje podatku majątkowego, lecz tylko odracza go i zmierza do wyższego opodatkowania, na co tow. Diamand słusznie odpowiedział, że jeżeli chodzi o podwyższenie podatku, to można to uczynić w tej ustawie przez podniesienie stawek. Jeżeli się tego podatku teraz nie uchwali, to na r. 1924 podatku majątkowego nie będzie, wyrządza więc p. Linde wraz z większością wielką szkodę skarbowi.

W głosowaniu wniosek tow. tow. Moraczewskiego i Diamanda odrzucono — podatek majątkowy został unicestwiony. Przyjęto natomiast wniosek p. Kowalczuka, aby minister skarbu stawił się przed Komisją w ciągu miesiąca (30 dni) z planem sanacyjnym.

Państwo stacza się po równi pochyłej, ale Chjeno-Piastowa większość „ma nos". Oświadczenia premjera p. Witosa i ministra skarbu p. Grabskiego oraz p. Lindego i stronnictw rządowych, że kontynuowany będzie plan p. Grabskiego, zostały przez tę samą większość i p. Lindego przekreślone. Sfery posiadające chcą rządzić, ale zamykają swoje kiesy!

Endecy, chadecy, dubadecy i piastowcy zadali cios skarbowi polskiemu, przy pomocy enpeerowców, którzy dyskretnie usunęli się od głosowania.

Zblizka i zdaleka.

OD BIAŁEGO DO CZERWONEGO.

„Ten zły duch, zrodzony i wykarmiony przez kilka wieków tyranji, za każdym razem, gdy statek rosyjski wypływa na otwarte morze, rzuca go na mielizny i w odmęt wirów. Wśród żałosnych, rozpaczliwych wysiłków reformatorskich rozlega się jego czerwony śmiech, w nim brzmi straszne przekleństwo, złowrogi wyrok historji. Za winy przodków, za hańbę despotyzmu nieludzkiego, za nikczemność niewoli naród ten jeszcze po upadku carskiej tyranji długo karany będzie i wtedy, gdy mu wydawać się będzie, iż już wchodzi do ziemi obiecanej, długie lata błądzić będzie po pustyni. Za to, że dał się trzymać w ciemności, w mroku przez wieki, ścigać będzie błędne ogniki, jak dziecko brać je będzie za świt wyzwolenia i goniąc je, wejdzie na rozdroża. Synowie jego, strząsnąwszy odwieczne jarzmo, w oszaleniu mordować się będą, jak przedtem mordowali ich ojców siepacze cara, jak zaczarowani kręcić się będą w błędnem kole odrodzonej tyranji i ten naród, który przez całe stulecia był pastwą dla szabli carskiej, będzie z kolei mięsem dla tyrana rewolucji..."

Takim akordem — każdy przyzna, że bardzo pięknym — kończy się kilka dni temu wydane dzieło Jana Kucharzewskiego, zatytułowane „*Od Białego Caratu do Czerwonego*", dzieło bardzo ciekawe, fascynujące formą zewnętrzną, podniecające wyobraźnię, interesujące treścią. Wiele przeczytał i wiele przemyślał autor „Żywota Maurycego Mochnackiego" zanim te swoje pracowite czterysta kartek napisał. Od wielu lat Kucharzewski, jak wiadomo, pracuje po archiwach nad dziejami polskiemi w dobie satrapji Paskiewicza. Przestudjował on historję wewnętrzną, socjologję i psychologję caratu u szczytu potęgi Mikołaja I. I na tych szczytach się znajdując, zrozumiał tragedję narodu, który wydał Iwana Groźnego, Piotra zwanego Wielkim, Katarzynę, Mikołaja I, wydał i Dostojewskiego i Hercena i stworzył u siebie piekło najsroższego barbarzyństwa, stworzył też legendę „zgniłego Zachodu", pogardę barbarzyńców dla cywilizacji, niedostępnej ich niedostatecznemu rozwojowi ośrodków mózgowych. W mózgu pierwotnym niema albo jest zamało *dróg hamujących* i stąd bolszewizm: biały czy czerwony, czarny czy purpurowy.

Dziś Trockij, najwyższy przedstawiciel armji wszechrosyjskiej chodzi w szyszaku, skopjowanym z tych, które zdobiły czoła małpoludów Iwana Groźnego. Innym mówi językiem, używa zmienionej nieco ortografji, ale treść psychologiczna i historjozoficzna żali nie wykazuje podobieństw zasadniczych niezniszczalnych, jak gdyby i jakby anatomiczne wskaźniki wiekuistych?

Książka p. Kucharzewskiego będzie miała licznych u nas czytelników i ze wszechmiar zasługuje na rozpowszechnienie. Będzie czytana i w Moskwie... Powinna być czytana i w Paryżu. Autor powinien przełożyć ją na język francuski. Zawiera rzeczy, obce zgoła czytelnikom Zachodu, pomimo uczonych apologji Anatola Leroy-Beaulieu (mało znanych u nas, a jednak w szczególności w części poświęconej kościołowi, godnych bliższego poznania przez

Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Wrażenia z wycieczki.

Nie będzie dalekiem od prawdy twierdzenie, że przeciętny mieszczuch warszawski, szczycący się tem, iż póki żyje nie wydalał się poza rogatki miejskie, a najdalszą swą podróż odbył statkiem na Bielany — że taki, powtarzam, mieszczuch zaśniedziały o naszych Kresach Wschodnich ma pojęcie zbliżone do tego, jakie do niedawna jeszcze mieli o Polsce Anglicy i Francuzi.

Wyobraża sobie taki pan Wileńszczyznę i Polesie jako dwie ogromne pustynie lodowe i jest przekonany, że jeśli nie w Wilnie, to w Wołkowysku z pewnością można w południe spotkać się na ulicy oko w oko z białym niedźwiedziem.

Lecz czemu tu dziwić się łykowi warszawskiemu, kiedy podczas naszej pięciodniowej wycieczki jakże często odbieraliśmy wrażenie, że nawet nasze władze centralne w Warszawie mało interesują się, albo zgoła zapomniały o tej ogromnej połaci kraju, na której huragan wojenny najdłużej hulał i która wymaga specjalnej pieczy, troskliwej opieki oraz bardzo umiejętnych rąk i wyjątkowo światłych umysłów; umiejących patrzeć dalej końca własnego nosa.

— Zapomniała o was Warszawa. czy co, u licha? — oburzam się podczas rozmowy z pewnym lekarzem wileńskim.

— Gdybyż to zapomniała! — brzmi odpowiedź. Nie zapomniała, doskonale o nas pamięta i jak może tak przeszkadza.

Jesteśmy w Łapach.

Na przestrzeni 2 i pół kilometra rozłożyły się warsztaty kolejowe.

Wchodzimy. Tysiąc młotów wali w nieuchwytny takt. Jak oszalałe pędzą pasy transmisyjne. Huczą wiertarki, syczą heblarki, bluzgając na nas gorącemi wiórami żelaznemi.

Pośrodku olbrzymi młot parowy, niby potwór czyha tylko na to, by mocarną pięścią stalową zgnieść, skruszyć, zmiażdżyć wszystko, co mu się pod łapę podwinie.

Wśród piekielnego zgrzytu, świstu i warkotu rączo uwijają się spotniali, okopceni i ogorzali robotnicy.

Rękami czarnemi od ognia i żelaza buduje tu Polskę, Nową Polskę robotnik.

Nieznany Robotnik.

Wszędzie, we wszystkich krajach i u wszystkich narodów bronzem i granitem uczczono bohaterstwo Nieznanego Żołnierza.

A Nieznanemu Robotnikowi, który tu na rubieżach Rzeczypospolitej jest pionierem cywilizacji, nosicielem kultury i budowniczym — dosłownie budowniczym Polski, nie zapewniono nawet dachu nad głową!

— Czterdziestu maszynistów sprowadziłem tu z Wielkopolski — objaśnia nas uprzejmie prezes Wileńskiej Dyrekcji P. K. P. — a uciekli co do jednego. Ktoby tu wytrzymał? Komu to niewola mieszkać w ziemiance, w starym wagonie lub w walącej się szopie?

— A ci? — zapytujemy.

— Część większa mieszka w Białymstoku, skąd codzień przyjeżdża do Łap na robotę. Dla niektórych mamy już domki zbudowane przez kolej, reszta zaś gnieździ się gdzie Bóg da.

Rozmawiamy z robotnikami. Wszyscy skarżą się na drożyznę. Czują na sobie dobroczynne skutki chjeńsko-piastowych rządów. Dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej. Skoro robotnik w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu ugina się pod uciskiem, dlaczegożby Łapy miały stanowić wyjątek?

Ale jest w Łapach osobliwa bolączka, wynikająca z geograficznego położenia tej miejscowości.

Białystok oficjalnie zalicza się już do Kresów, gdzie robotnicy otrzymują 10% dodatek kresowy. Natomiast stacja Łapy leży przed strefą kresową.

Biurokracja w niezgłębionej swej mądrości orzekła, że robotnik, mieszkający w Białymstoku, lecz zatrudniony w Łapach, dodatku nie otrzymuje.

— Przecież mieszkam w Białymstoku — woła robotnik — i dwa razy dziennie tłukę się tam i z powrotem.

— Ale pracujesz w Łapach — odpowiada mądry biurokrata — i dlatego dodatku kresowego nie dostaniesz.

Towarzyszący mi kolega po piórze rzuca uwagę:

— No, na pomniki wprawdzie nas nie stać; ale gdyby to odemnie zależało, tobym każdego robotnika, pracującego na tem odludziu i w tych warunkach przedstawił conajmniej do Polonii Restituty!

Dziennikarz, a tak naiwny!

***

W Wołkowysku znowu oglądamy warsztaty. Olbrzymie warsztaty, setki dziwacznych maszyn, poruszanych elektrycznością.

Zamiast specyficznego w warsztatach metalowych zapachu rdzy i kwasów, tu uderza nas miła woń drzewa. To sosna ostatnie wydaje tchnienie.

Warsztaty te wyrabiają en masse drewniane części domków z drzewa i betonu i obsługują całą Wileńską Dyrekcję.

W warsztatach pracują mężczyźni i kobiety. Pracują robotnicy Polacy, Żydzi i Białorusini.

— A niema sporów między wami? — informuję się u robotnika Polaka.

— Spory? O co to się mamy kłócić? Oni pracują i my pracujemy.

Taką samą odpowiedź otrzymuję od robotnika żydowskiego i od robotnika ni to Białorusina, ni to Rosjanina.

— Szczęśliwi ludzie — myślę — widocznie tu jeszcze pisma stołeczne nie dochodzą.

Nazajutrz w Brześciu dowiaduje się, iż „Rozwój" w mieście tem założył już swą jaczejkę i niezadługo zacznie już grasować po okolicy.

Niedługo waszej sielanki, robotnicy wołkowyscy.

R. Boski.

czytelników polskich). W uniwersytetach polskich powoli znajdą się profesorowie historji i literatury rosyjskiej i niekoniecznie będą to historjozofowie w rodzaju p. Konecznego. „Rosja", jako przedmiot badania naukowego jest bezmiarem problemów, złożonych, bajecznych, przedziwnie ciekawych i głębokich, wymagających studjów. To nie jest tylko dramat, jak każda historja, ale głęboka tragedja, w stylu Eurypidesa, w której jak gdyby niema wyjścia: bohater nie ma wyboru, musi załamać się, upaść, zginąć. Ale są tam i przecudnego uroku oazy nietylko w krajobrazie, ale i w sztuce: poezja, muzyka. Jest nietylko człowiek nieszczęśliwy, niewolnik podstępny i perfidny, w głupocie i nikczemności beznadziejny, ale jest i ofiara w miłości i poświęceniu olbrzymia, bez zastrzeżeń maksymalistyczna. I to uderzało w tak niebywałem stopniu ludzi Zachodu, którzy nie widzieli prawdy rosyjskiej, pisywali jak Louis Blanc do „Oteczestw. Zapisek", albo jak Emil Zola do „Wjestnika Jewropy", żenili się z księżniczkami rosyjskiemi, jak Anatol Leroy-Beaulieu (i tylu innych), smakowali rosyjskie obiady (te w szczególności, które jadali w słynnej garkuchni paryskiej Paillard'a) i klękali przed Dostojewskim, który napełniał ich wyobraźnię strachem, jaki budziła w nich Apokalipsa.

Książce p. Kucharzewskiego należy się dłuższa ocena, wrócimy do niej w wolniejszej chwili niebawem. Dziś chodziło nam tylko o zwrócenie na nią uwagi tych wszystkich, co myślą o jutrzejszych i pojutrzejszych stosunkach polsko-rosyjskich!

Henryk Bezmaski.

Chjena przeciw kolejarzom!

Zaledwie skończył się jeden konflikt na kolejach — strajk głodowy, — a już obecna większość rządowa. z uporem, który wytłómaczyć sobie można chyba tylko jakąś tępą złośliwością — prze do konfliktu nowego, daleko głębszego i gorszego w skutkach od tego, co było dotąd.

Chodzi tu bowiem nie o przejściowe nieporozumienie, w sprawie płac, ale o *kwestję zasadniczą*, mianowicie o — *prawa kolejarzy!* I o ile spór o płacę można jeszcze załatwić w drodze częściowego bodaj porozumienia, o tyle w tej drugiej sprawie „porozumienie" jest wykluczone, bo *albo zwycięży jedno, albo drugie.* Albo Sejm uwzględni uprawnione żądania kolejarzy i zapewni tak potrzebny kolejnictwu i krajowi spokój, albo też — niewiadomo, jakim już złym duchem opętany — zatwierdzi głupi a krzywdzący kolejarzy projekt biurokratów ministerjalnych i *narzuci kolejarzom całej Polski walkę*, której rezultat będzie dla kraju w każdym wypadku zawsze tylko jak najgorszy!

Chodzi w tym wypadku o żądanie kolejarzy, równie skromne. jak słuszne, mianowicie:

żeby pracownicy kolejowi, pod względem swych praw, *byli traktowani tak samo, jak wszyscy inni pracownicy państwowi*, ani lepiej, ani gorzej!..

Pisaliśmy już kilkakrotnie o nowej ustawie uposażeniowej dla pracowników państwowych, piętnując niesłychany fakt, że podczas, gdy ustawa ta odnosić się ma *do wszystkich pracowników* we wszystkich działach służby i gospodarki państwowej— to w odniesieniu *specjalnie do kolejarzy* ustawa gwarantuje pobory tylko mniejszości pracowników, zwanych w żargonie biurokratycznym „etatowymi". Większość zaś kolejarzy czyli t. zw. „stali, dziennie płatni", musi pokornie zadowolić się tem, że ich płacę, a więc ich egzystencję określi nie ustawa sejmowa, lecz sama administracja...

Ani w sadownictwie, ani w skarbowości, ani w służbie politycznej, ani w szkolnictwie, ani na poczcie — słowem *nigdzie niema tego potwornego dziwoląga, który* specjalnie dla kolejarzy wymyślono.

We wszystkich bowiem innych działach służby państwowej są tylko pracownicy. o określonych obowiązkach i prawach zatrudnieni stale, bez względu na to, czy są „miesięcznie", czy „dziennie" płatni — i do tych *wszystkich* odnosić się ma nowa ustawa o poborach. Oprócz pracowników „*stale zatrudnionych*", są jeszcze nieliczni pracownicy, których od czasu do czasu angażuje się na podstawie *specjalnej* umowy. — do pewnych przemijających prac, z góry określonych; są to pracownicy „kontraktowi", albo też „sezonowi" lub „czasowi"; do tych ustawa sejmowa odnosić się oczywiście, nie może, gdyż pracują oni przejściowo, na warunkach ściśle określonych.

Tylko *specjalnie w kolejnictwie*, w tej może najważniejszej gałęzi państwowej pracy, wprowadza się jakieś specjalnie głupie i dzikie projekty. Oto dzieli się kolejarzy na „etatowych" (znaczna mniejszość) i „nieetatowych" (znaczna większość). Są to wszakże wszystko pracownicy „*stale zatrudnieni*", a nawet sama administracja kol. nieetatowych nazywa „*stali dziennie płatni*", albo „*stałodzienni*". Prócz tego są oczywiście także pracownicy „kontraktowi", względnie „sezonowi"...

Po wprowadzeniu tego „genjalnego" podziału na „etatowych" i „nieetatowych" powiada się tak:

Pobory etatowych określi ustawa sejmowa, pobory zaś nieetatowych określi rozporządzenie administracyjne.

Dlaczego?! Dlaczego takiego samego podziału niema na poczcie, w policji, w skarbowości, w sądownictwie, żegludze i t. d.?! Dlaczegóż tylko dla kolejarzy obmyśla się takie „specjały".

Potworność tego podziału oświetla jeszcze jaskrawiej fakt, że na kolei *niema jeszcze dotąd pragmatyki służbowej*, i że administracja kolejowa *określa samowolnie*, kto jest etatowym, a kto nie; dalej fakt, że do „nieetatowych" zalicza się pracowników, *którzy po 10, 15, 20 i więcej lat* na kolei pracują na stanowiskach ważnych i odpowiedzialnych — i którzy w pracy tej zdrowie już stargali...

Dziś powiada się im, że nie są godni tego, by sprawą ich poborów zajął się Sejm i że dostaną to, co im wyznaczy łaskawa administracja...

A o ile na to się nie zgodzą, *wylecą na bruk!...*

A ponieważ z góry nie wiadomo, w jakiej gałęzi służbowej podział ten będzie bardziej lub mniej krzywdzący — tedy podziałem tym *zagrożeni są zarówno warsztatowcy, jak konduktorzy, palacze, maszyniści szyberzy i t. d.*

Trzeba być rzeczywiście bardzo ograniczonym, by przypuszczać, że masy kolejarskie coś podobnego narzucić sobie dadzą! Trzeba być także wypranym chemicznie z wszelkiej troski o dobro państwa, by lekkomyślnie prowokować taki ciężki dla kraju konflikt, bez żadnej absolutnie korzyści dla państwa!

A na ten konflikt właśnie zanosi się— po *przedwczorajszej uchwale podkomisji urzędniczej*..

I tu należy napiętnować niesłychanie perfidne, a dla kolejarzy wrogie stanowisko obecnej większości chjeńsko-piastowej...

Obecny projekt płac został wniesiony do Sejmu jeszcze przez Rząd p. Sikorskiego, a więc w czasie, gdy chjena była „w opozycji" i gdy dla swej politycznej demagogii oszukańczej udawała „opiekunkę" pracowników państwowych i czyniła im— rządowi Sikorskiego „na złość" — obietnice, wybiegające znacznie poza projekt rządowy... Wówczas też chjena oświadczyła się za zniesieniem w ustawie poborowej podziału kolejarzy na etatowych i nieetatowych, a ponieważ lewica podział ten zasadniczo od początku zwalczała — przeto zdarzyło się, że podkomitet urzędniczy, po wystąpieniach posłów socjalistycznych (tow. Kuryłowicz, prezes Z. Z. K.) jednomyślnie uchwalił, iż ustawa o płacach odnosić się ma do wszystkich kolejarzy, etatowych i nieetatowych.

Wszystko to było jeszcze za p. Sikorskiego. W międzyczasie jednak p. Sikorski został obalony, chjena doszła do władzy i ma własny Rząd. Teraz więc niema już komu robić „na złość", więc chjena wszystkie swe poprzednie słodkie obietnice dla pracowników państwowych i kolejarzy rzuciła w kąt i okazała rzeczywiste oblicze *zajadłych wrogów rzesz pracowniczych!*

Oto na przedwczorajszem posiedzeniu subkomitetu urzędniczego większość chjeńsko-piastowa *obaliła swą poprzednią uchwałę* dla kolejarzy korzystną i zatwierdziła *projekt ministerjalny*, usuwający kolejarzy nieetatowych z pod dobrodziejstwa ustawy sejmowej.

Jak jeszcze wobec tego zachowa się pełna komisja i Sejm, nie wiadomo.

Masy kolejarskie oczekują ostatecznej decyzji z tym spokojem, jaki daje poczucie słuszności i — własnej siły!

Kol.

Czasopisma nadesłane.

Zaczął wychodzić tygodnik ekonomiczny p. n. **„Kurjer Ekonomiczny"**. Na treść numeru 1-go składa się szereg zajmujących artykułów, oświetlających różne zagadnienia z życia finansowego i przemysłowo-handlowego. Na czele redakcji nowego tygodnika stoi p. Juljan Malicki, b. kierownik wydziału prasowego Głównego Komitetu Propagandy Pożyczek Państwowych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Strajki głodowe na kolejach

Onegdaj odbyło się w **Krakowie** ogromne zgromadzenie pracowników kolejowych, na którem w imieniu W. W. Z. Z. K. przemawiał sekretarz jeneralny Z. Z. K. tow. **Grylowski.**

Wobec faktu, że Rząd da pracownikom wyższy dodatek drożyźniany i że przyrzekł cofnąć okólnik o masowem wydalaniu pracowników kolejowych, strajkujący kolejarze postanowili wrócić do pracy z tem jednak zastrzeżeniem, iż będą w pogotowiu, by każdej chwili, w razie niewypełnienia przez Rząd danych przyrzeczeń, walkę ponowić.

***

W dn. 8 b. m. odbyło się olbrzymie zgromadzenie pracowników warszawskich kolejek podjazdowych, zwołane przez zarządy kół Z. Z. K. przy współudziale również członków związków żółtych.

Wobec nieprzejednanego stanowiska Dyr. Akc. Tow. kolei żel. dojazdowych w stosunku do niejednokrotnie wysuwanych przez pracowników postulatów ekonomicznych, zebrani uchwalili następującą rezolucję (podajemy ją w streszczeniu):

„Wobec wzmagającej się w zastraszający sposób drożyzny, gdy jednocześnie pobory pracowników nie stoją do niej w żadnym stosunku, zebrani domagają się, aby Dyrekcja natychmiast ponownie rozpatrzyła przedłożone przez wszystkie zarządy kół żądania, które są minimalne, i załatwiła je przychylnie dla pracowników.

Zebrani oświadczają, że o ile postulaty, przedłożone przez Związki, pozostaną nieuwzględnione do dnia 13 b. m., pracownicy zmuszeni będą poprzeć je wszelkiemi możliwemi środkami, a nawet bezrobociem".

Pan minister Linde wyjaśnia..

Poprzedni minister skarbu przed swojem ustąpieniem wydał okólnik wprowadzający zwyżkę opłat stemplowych w miarę zniżki wartości marki polskiej. Nowy minister skarbu „wyjaśnił", iż nie dotyczy to rachunków i poświadczeń z odbioru sum należnych lub innych przedmiotów wartościowych. Wyjaśnienie to jest najwyraźniejszem protegowaniem paskarstwa i spekulacji, przeciętny bowiem obywatel ponosić musi ciężar stempla, podwyższony o 50%, spekulant zaś, odbierający gotowiznę i handlujący akcjami korzysta z przywileju stemplowego.

Starostwa Grodzkie

Przy podziale b. Królestwa Kongresowego pod względem administracyjnym dawne urzędy gubernjalne otrzymały miano województw, Warszawa zaś, jako stolica państwa, wydzielona została z województwa warszawskiego i poddana została pod zarząd komisarjatu rządu, posiadającego atrybucje województwa grodzkiego. Obszar Warszawy, jak i liczba jej ludności w krótkim czasie wykazały, iż komisarjat rządu nie może spełniać swego zadania bez pomocy urzędów pomocniczych, jakimi dla województw, obejmujących dawne gubernje, są obecnie starostwa, przeistoczone z dawnych urzędów powiatowych. Z tego powodu komisarjatowi rządu postanowiono dodać 4 starostwa grodzkie, które, obejmując po kilka okręgów policyjnych i posiadając pod swą opieką po kilkaset tysięcy ludności, pełniłyby obowiązki starostw prowincjonalnych, zmniejszając pracę komisarjatu rządu, jako województwa grodzkiego.

W myśl tego przyjętego przez władze centralne projektu komisarjat rządu zatroszczył się o lokale dla starostw grodzkich i przystąpił do rozgraniczenia pomiędzy te starostwa swoich kompetencji. Planowej tej akcji stanął jednak na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów na odnowienie lokalów dla starostw grodzkich, odpowiednie ich umeblowanie i na uposażenie personelu. Wysiłki w tym kierunku, w pewnej mierze skuteczne, czyni obecny komisarz rządu na m. st. Warszawę p. Zygmunt Beczkowicz ministerjum skarbu jednak głuche jest na jego przedstawienia, a tymczasem podwórko ratusza, gdzie mieści się biuro komisarjatu rządu, zalegają codzień setki interesantów, którzy dla najbłahszej sprawy tracić muszą wiele godzin, wtedy, gdy przez starostwa grodzkie, mieszczące się w odpowiednich dzielnicach miasta mogliby bez straty czasu i bez najmniejszego trudu załatwiać swe sprawy.

To zwlekanie z udostępnieniem ludności załatwiania spraw administracyjnych tłomaczyć należy chyba tem, iż obecny Rząd wogóle po macoszemu traktuje sprawy miast, lubo na ludność miast składa cały ciężar podatkowy i od ludności miast wymaga największych ofiar na rzecz państwa.

Dom handlowy „Heiman i S-ka"

Wraz z wieloma „ersatzami" wojennemi powstał w Gdańsku już w dobie powojennej taki ersatz - bank, który pod firmą E. Heiman i S-ka nawiązał specjalnie czułe stosunki z bankami polskimi i pozostawał z nimi w zażyłych stosunkach. Założyciel tego banku — jak się obecnie wyjaśniło — należał do rzędu rekinów czarnej giełdy, które od dłuższego czasu żerowały na marce polskiej, obniżając sztucznie wartość tej marki na giełdzie gdańskiej i podnosząc — równie sztucznie — kurs marki niemieckiej na giełdach polskich. Jak obecnie stwierdzono, bank ten rzucał codziennie na giełdę gdańską fikcyjnie wielkie ilości marki polskiej w tem przekonaniu, iż znaczną ilość zaofiarowanych marek polskich obniży ich wartość i wpłynie na podniesienie się marki niemieckiej.

W celu ulegalnienia swej spekulacji bank ten sprzedawał wypłaty na Polskę bez posiadania w bankach polskich dostatecznego pokrycia gotówkowego i sprzedawane na dany bank przekazy niezwłocznie wykupywał.

Nadużycie to obecnie zostało ujawnione przy rewidowaniu ksiąg spekulantów walutowych, wobec czego Min. skarbu zażądało od banków koncesjonowanych, aby niezwłocznie zamknęły rachunki z bankiem E. Heiman i S-ka i przerwały z nim wszelkie stosunki, jako z głównym patronem czarnej giełdy warszawskiej.

Pytanie

Z **Łodzi** piszą do nas, że nauczyciele miejscowi do dn. 8 lipca nie otrzymali 28% dodatku z ubiegłego miesiąca. Czem należy wytłumaczyć tę zadziwiającą obojętność kuratorjum łódzkiego dla podstawowych spraw bytowania urzędników?

Jaką bronią walczą żółte zw. kolejowe na Pomorzu

(Korespondencja własna).

W.-W. Z. Z. K., chcąc pogłębić zawodową świadomość klasową wśród kolejarzy, miesiąc czerwiec poświęcił odczytom o ruchu zawodowym zagranicą i w Polsce. Kiedy referenci wyjechali na Pomorze, menerzy Z. Z. P., Chrobok, Fiugajski, Patan et comp. zorganizowali bojówki. I tak, 19 czerwca, w Kornatowie „bojowiec" Z. Z P., Fiugajski, rzucił się z kilkoma innymi do referenta, **rwąc na nim ubranie i dusząc go za gardło.** Dzięki przodownikowi policji, Kalinowskiemu, nie doszło do morderstwa. Grudniowe zamachy faszystów polskich nie przeszły tu bez śladu.

W Laskowicach, 20 czerwca, przywódcy P. Z. K. pp. Agatowski i Kaczorowski, wysłuchawszy referatu przedstawiciela Z. Z. K., postawili rezolucję, wzywającą Rząd do natychmiastowego zlikwidowania Z. Z. K., jako organizacji antypaństwowej, działającej na szkodę kolejnictwa polskiego.

Jednak nikczemna robota Z. Z. P. i P. Z. K. nie odnosi skutku, gdyż na Pomorzu Z. Z. K. stale zwiększa swoje szeregi i kolejarze pomorscy zaczynają rozumieć, że tylko Z. Z. K. stale walczył i walczy o lepsze jutro dla wszystkich kolejarzy.

Pomimo, że w niektórych ośrodkach menerom żółtych związków udaje się sprowokować mniej świadomych kolejarzy, to jednak w większych środowiskach, gdzie Z. Z. K. ma silną organizację, jak **Grudziądz, Chojnice, Iłowo, Jabłonowo, Toruń, Bydgoszcz, Starogard, Kowalewo,** zamachy faszystowskie im się nie udają, czego dowodem jest że gdy 18 czerwca w Grudziądzu bojówka Z. Z. P. chciała wywołać bójkę, zebrani dali przyzwoitą nauczkę Figurskiemu i Fiugajskiemu, wyrzucając awanturników za drzwi.

Kronika polityczna.

KANDYDAT NA PREZYDENTA W PORTUGALJI.

Kandydatem na prezydenta republiki portugalskiej jest starzec z górą 70-letni, znany pozytywista, radykał i pacyfista—doktór med. Magalhaes Lima, kandydat lewicy portugalskiej, szeroko znany i popularny w całym świecie łacińskim, przyjaciel Wiktora Hugo i Jaurèsa.

TELEGRAMY.

Polska a Gdańsk.

DECYZJA RADY LIGI NARODÓW.

Genewa, 10 lipca. (PAT). Otrzymujemy następujące szczegóły o sobotnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów, na którem zapadła uchwała w sprawach gdańskich. Raport delegata Hiszpanji Quinones de Leona, przyjęty przez Radę Ligi uwzględnia najważniejsze postulaty noty ministra Seydy z dnia 24-go czerwca (?!) i wytyka drogę dla załatwienia całokształtu nieuregulowanych stosunków polsko-gdańskich. Na wstępie raport podkreśla konieczność zaspokojenia w całej pełni praw Polski w stosunku do Gdańska, bez naruszenia statutu wolnego miasta, daje wyraz zadowoleniu Rady Ligi z powodu rozwoju gospodarczego Polski, z którym równorzędnie muszą rozszerzać się środki dostępu do morza. Przyszłość Gdańska jest najściślej związana z przyszłością Polski i w interesie samego Gdańska leży usunięcie powodów nieporozumienia z Polską. Ponieważ Polska wskazuje na ogólne niedomaganie obecnego stanu rzeczy z powodu nieuregulowania całokształtu spraw, Rada proponuje obydwu stronom ponowne porozumienie się przy pomocy wysokiego komisarza, któremu zaleca, aby w swojej pracy posiłkował się całym aparatem technicznym Ligi Narodów, oraz aby niektóre sprawy wedle swego uznania skierowywał bezpośrednio do Rady Ligi. W tym celu byłoby pożądanem przeniesienie całości lub części rokowań polsko-gdańskich do Genewy, a Rada na przyszłej swej sesji zadecydowałaby o całości jeszcze nie załatwionych spraw. Rada wyraża nadzieję, iż w chwili, gdy całość zagadnienia będzie wysunięta, strony dołożą wszelkich starań, by ułatwić Radzie doprowadzenie sprawy do pomyślnego końca. Rozstrzyganie w chwili obecnej przez Radę poszczególnych spraw, luźno ze sobą związanych, byłoby bezcelowe. Jeżeli chodzi o stosunki między konwencją a Traktatem Wersalskim, Rada uważa, że w razie wątpliwości można się odnieść dla uzyskania wyjaśnień do Traktatu Wersalskiego, na którego podstawie zawarto konwencję. Delikatna sprawa kompetencji wysokiego komisarza wymaga dłuższych zastanowień. Naogół na podstawie traktatu komisarz rozstrzyga sam o swojej kompetencji, która może być zakwestjonowana przez strony i oddana do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów w poszczególnych wypadkach. Jednakże w praktyce możnaby sprawę tę sprecyzować, aby uniknąć wrażenia mieszania się wysokiego komisarza do spraw wewnętrznych Polski.

Minister Pluciński zaznaczył, że Rada Ligi ocenia należycie powagę sytuacji, ujęła całokształt zagadnienia i oświadczył, że rząd Polski dołoży wszelkich starań, aby załatwić problem w myśl zleceń Rady Ligi.

Prezydent Sahm wyraził pragnienie, aby stosunki polsko-gdańskie stały się jak najlepsze.

Wysoki komisarz podkreślił znaczenie opinji wydanej przez Radę Ligi dla zlikwidowania konfliktu.

BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA.

Genewa, 10 lipca. (PAT). Wstępne rokowania polsko-gdańskie, prowadzone ze strony polskiej przez komisarza generalnego Plucińskiego rozpoczęły się dziś w gmachu Ligi Narodów przy udziale dyrektorów Colbana i Van Hamela, wysokiego komisarza i prezydenta Sahma.

FINANSE GDAŃSKA.

Gdańsk, 10 lipca. — (A. W.). Według otrzymanych tu doniesień na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie delegat hiszpański Quinones da Leon złożył sprawozdanie o położeniu finansowem wolnego miasta Gdańska. Od czasu ostatniego posiedzenia Rady komisja finansowa Ligi Narodów zajmowała się kilkakrotnie położeniem finansowem wolnego miasta. Wyniki dodatnie tych narad są już wiadome, mianowicie pożyczka dla wolnego miasta w wysokości 550 tysięcy marek złotych. Rada Ambasadorów przyrzekła poparcie dla tej pożyczki.

Senator gdański Volkmann złożył krótkie sprawozdanie o reformie walutowej. W zakończeniu swego sprawozdania p. Quinones da Leon zaproponował 1) przyjęcie do wiadomości sprawozdania fonansowego, 2) wiadomości sprawozdania finansowego, 2) o przekazanie materjałów dla komisji finansowej jako podstawy jej prac, 3) Rada Ligi prosi o stałe informowanie jej przez komisję finansową

Konferencja państw bałtyckich.

Ryga, 10 lipca. (PAT). O godz. 12 w poł. 9 b. m. otwartą tu została konferencja państw bałtyckich. Pierwsze przemówienie wygłosił łotewski minister spraw zagranicznych Mejerowicz. Powitał on serdecznie delegatów Polski, Estonji i Finlandji, zgromadzonych w Rydze.

Odpowiedział ministrowi Mejerowiczowi w imieniu Polski, Finlandji i Estonji p. sekretarz stanu Strasburger, który m. in. wyraził żal w imieniu min. Seydy, że niespodziewane przeszkody polityczne nie pozwoliły mu przybyć na konferencję

Następnie min. Mejerowicz zaproponował utworzenie 2-ch komisji: politycznej i ekonomicznej. Propozycję tę przyjęto.

Ze strony polskiej w komisji politycznej uczestniczył wiceminister Strasburger, w komisji zaś ekonomicznej poseł Jodko. Sekretarzem delegacji polskiej jest p. Romer.

Ryga, 10 lipca. (PAT). W 2-im dniu konferencji odbywają się prace w komisjach politycznej i ekonomicznej. Praca w komisjach tych zapewne ukończoną zostanie dzisiaj, poczem nastąpi plenarne posiedzenie i zamknięcie konferencji.

Podróże Benesza.

BENESZ POŚREDNIKIEM.

Paryż, 10 lipca. — (P. A. T.). Jak donosi „New York Herald", Benesz zamierza odegrać rolę pośrednika między Paryżem a Londynem w sprawie odszkodowań.

SPRAWA JAWORZYNY.

Londyn, 10 lipca. — (P. A. T.). Jak donosi „Times", Benesz niezależnie od kroków, jakie zamierza przedsięwziąć w Paryżu w sprawie stosunków czesko - słowacko - francuskich, pragnie interwenjować u Rady Ambasadorów w sprawie Jaworzyny, która to sprawa przyjmuje dla Czechosłowacji obrót niepomyślny. Sprawa Jaworzyny ma być również przedmiotem narad Benesza w Londynie.

W PARYŻU.

Paryż, 10 lipca. (PAT). Poincaré przyjął Benesza, który odjeżdża do Londynu w celu odbycia narad z Baldwinem i Curzonem.

ODJAZD DO LONDYNU.

Paryż, 10 lipca. (P. A. T.). Minister Benesz odjechał do Londynu

Interpretacja traktatu o mniejszościach narodowych.

Genewa, 9 lipca. — (P. A. T.). Na skutek sobotniej decyzji Rady Ligi o odesłaniu do zaopinjowania międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze sprawy kompetencji Ligi co do art. 4 traktatu między głównymi mocarstwami a Polską z dnia 28 czerwca 1919 r. oraz co do interpretacji tego artykułu, sprawa ta wejdzie jeszcze prawdopodobnie na obecną sesję Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Jak wiadomo w rezolucji swej przyjętej na wniosek lorda Roberta Cecila, Rada uwzględniła argumenty delegata polskiego pos. Modzelewskiego, pomijając żądania Brantinga zawieszenia aż do definitywnego rozwiązania sprawy zarządzeń likwidacyjnych w stosunku do Niemców, którzy pretendują do obywatelstwa polskiego na podstawie odmiennej od polskiej interpretacji art. 4 traktatu między głównemi mocarstwami a Polską z dnia 28 czerwca 1919 r.

Sprawa odszkodowań niemieckich

PLANY ANGIELSKIE.

Berlin, 10 lipca. — (P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Londynu za „Chicago Tribune", że na wczorajszem posiedzeniu gabinetu angielskiego postanowiono, aby niemiecka zdolność płatnicza została stwierdzona przez międzynarodową komisję. Anglja wystąpi z incjatywą w tym kierunku, aby Stany Zjednoczone wysłały swego delegata na konferencję, która miałaby zbadać sytuację ekonomiczno - finansową Niemiec, oraz zaopinjować w sprawie żądań odszkodowawczych. Francja będzie zaproszona do wzięcia udziału w tej konferencji. St. Zjednoczone będą zaproszone do zamianowania przewodniczącego wspomnianej komisji międzynarodowej. Gdyby Stany Zjednoczone nie przyjęły tego zaproszenia, przewodnictwo komisji będzie powierzone jednemu z wybitnych prawników amerykańskich.

Wedle tych samych doniesień Wolffa oczekują, że Włochy i Mała Ententa przyłączą się do akcji angielskiej.

Dokoła zamachów terorystycznych.

ANGLJA POTĘPIA OPÓR CZYNNY.

Berlin, 10 lipca. — (A. W.). Poseł niemiecki w Londynie został wczoraj przyjęty przez lorda Curzona, który oświadczył, iż rząd brytyjski potępia stanowczo wszystkie formy czynnego oporu w zagł. Ruhry.

AKCJA RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Wiedeń, 10 lipca. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Niemieccy ambasadorowie w Londynie i Rzymie otrzymali polecenie uczynienia przedstawień u rządu angielskiego i włoskiego w sprawie wielkich trudności i poważnego niebezpieczeństwa, które wynika z zamknięcia granic między terytorjum okupowanem i nieokupowanem. Ponadto rząd niemiecki polecił ambasadorom w Londynie i Rzymie aby z naciskiem poruszyli sprawę wyroków śmierci, wydanych przez sąd wojenny w Moguncji. Uczynione zostaną dalsze kroki u innych czynników, mające na celu zapobieżenie wykonaniu wyroków.

NAPAD NA NIEMIECKIEGO CHARGE D'AFFAIRES.

Berlin, 10 lipca. (P. A. T.). „Berliner Ztg. am Mittag" donosi z Brukseli, że wczoraj wieczorem, około godz. 19-ej, gdy niemiecki charge d'affaires opuszczał gmach ambasady, aby udać się do domu, napadł go belgijski oficer rezerwy i b. żołnierz belgijski i pobili go pięściami. Na krzyk napadniętego nadeszła policja i obu napastników odprowadziła do najbliższego posterunku policyjnego, dokąd także udał się charge d'affaires. Tam stwierdzono identyczność obu napastników, poczem wypuszczono ich na wolność. W ciągu przesłuchiwania oświadczyli oni, że postąpili w ten sposób, by dać niemieckiemu dyplomacie nauczkę za to, że w ubiegłą niedzielę naśmiewał się z manifestacji, protestującej przeciwko zamachowi pod Duisburgiem.

Tajemnica zamku Mayerling wyjaśniona!

Tragiczna śmierć arcyksięcia Rudolfa Habsburga

Długie lata głęboka tajemnica otaczała tragedję, której ofiarą padli jedyny syn b. cesarza austrjackiego Franciszka Józefa — arcyksiążę Rudolf i jego kochanka hrabina Vetsera. Mówiono o zabójstwie podczas libacji. Przypuszczano samobójstwo, tworzono całe teorje dla usprawiedliwienia tego kroku ze strony arcyksięcia. Krążyło mnóstwo opowiadań, często ze sobą sprzecznych, podawanych zawsze za najbardziej autentyczne.

Obecnie zdaje się jednak, że do wiadomości publicznej dostała się istotnie i jedynie prawdziwa relacja osoby godnej pełnego zaufania. Jest nią b. cesarzowa francuska Eugenja, wdowa po Napoleonie III, zmarła przed kilku miesiącami. Stosunki między dworem austrjackim a francuskim zawsze były b. przyjazne, szczególnie po klęsce Austrjaków pod Sadową, kiedy zawdzięczając interwencji Napoleona Wiedeń udało się uchronić przed najściem Prusaków. Jeszcze po upadku drugiego cesarstwa i po śmierci Napoleona na wygnaniu eks-cesarzowa Eugenja utrzymywała stosunki z Franciszkiem Józefem. Ostatni raz była na dworze austrjackim w Cap Martin w r. 1895, już po tragedji Mayerlingu i wówczas zebrała zupełnie pewne wiadomości o śmierci arcyksięcia.

O tem, czego się dowiedziała, opowiadała p. Maurycemu Paleologue, posłowi francuskiemu w Petersburgu, który obecnie na łamach paryskiego „Temps'a" powtarza swą rozmowę z eks-cesarzową.

„Znam — mówiła ces. Eugenja — dokładnie dramat Mayerlingu i nie obawiam się, że historja kiedykolwiek zaprzeczy moim słowom. Mówiłam o tem z samą cesarzową Elżbietą podczas jej pobytu w Cap-Martin.

Otóż dn. 29 stycznia 1899 r., około godz. 5-ej wiecz. cesarz Franciszek Józef miał ze swoim synem ostrą wymianę zdań z powodu p. Vetsera, groził synowi wydziedziczeniem, jeżeli nie zerwie tego skandalicznego stosunku. Cesarz mówił tonem tak gwałtownym, że arcyksiążę, zmieszany, przyrzekł rozstać się z kochanką. Prosił tylko o to aby mógł pożegnać się z nią i zjeść razem obiad tego wieczoru w okolicy Wiednia w Mayerlingu. Cesarz odparł: „Dobrze, jeszcze dzisiejszy wieczór. Ale więcej jej nie zobaczysz. Nie zapomnij, że mam twoje słowo honoru".

Po wyjściu z Hofburgu*) Rudolf siadł do powozu i kazał się wieść woźnicy Bratfischowi do Mayerlingu, który znajduje się w odległości 5 czy 6 mil od Wiednia. Tam, w Mayerlingu, w pawilonie myśliwskim, czekała na niego Marja Vetsera w towarzystwie ks. Filipa Koburskiego, brata cara Ferdynanda bułgarskiego i hrabiego Hoyos'a. Obiad był skromny i spokojny. Jedyną rozrywką były piosnki tyrolskie woźnicy Bratfischa. Po obiedzie wszyscy udali się na spoczynek, gdyż nazajutrz o świcie miało się odbyć polowanie.

Pokoje arcyksięcia i Marji Vetsera znajdowały się w odległym końcu pawilonu. Znalazłszy się sam na sam z kochanką Rudolf opowiedział jej o swojej rozmowie z ojcem i o przyrzeczeniu, które na nim wymuszono pod groźbą wydziedziczenia. Vetsera odpowiedziała: „Mam ci coś do powiedzenia: jestem w ciąży"! Nastała chwila wielkiej czułości i wielkiej rozpaczy. Kochankowie powtarzali sobie: „Nie możemy żyć dłużej! Umierajmy jeszcze dzisiejszego wieczoru! Bóg ulituje się nad nami!" Rudolf chwycił za rewolwer i zabił Marję kulą w skroń. Później rozebrał ją, położył do łóżka i przykrył różami, które znajdowały się w wazonach w pokoju. Poczem napisał do matki długi list, który rozpoczynał się od słów: „Matko, nie miałem prawa żyć dłużej; zabiłem...". Dzięki temu listowi cesarzowa dowiedziała się o szczegółach o których panu mówiłam.

Około szóstej rano Rudolf zastrzelił się sam. W dwie godziny później kamerdyner arcyksięcia, który przyszedł obudzić swego pana, próżno usiłował otworzyć drzwi. Nie słysząc odpowiedzi na swe wołania poszedł po Filipa Koburskiego i hr. Hoyos'a, którzy dostali się do pokoju przez okno. Kiedy później składali relacje przed cesarzem, Franciszek Józef wziął od nich słowo, że nigdy nikomu nie będą opowiadali o tragedji w Mayerlingu; obaj nigdy nie złamali słowa"...

Niezmiernie ciekawe są słowa cesarzowej o następstwach śmierci Rudolfa. Eugenja nie przywiązywała wagi do osoby Rudolfa, gdyż zmiana następcy tronu nie wpłynęła na rozwój wypadków. „Doniosłe były skutki tej śmierci — opowiadała dalej — poza Austrją, skutki z których ogół nie zdaje sobie sprawy, a które być może wywarły wielki wpływ na sytucję moralną i społeczną świata.

Dowiedziawszy się o gwałtownej śmierci syna Franciszek Józef telegrafował do Papieża Leona XIII, aby go poprosić o zezwolenie na pochowanie arcyks. według ceremonjału kościelnego mimo samobójstwa; zapewniając, że w razie odmowy zrzeknie się tronu. Zaskoczony tem Papież poradził sią kardynała Rampolli. Zdanie kardynała, sekretarza stanu było stanowcze; okoliczności, które towarzyszyły śmierci arcyksięcia Rudolfa nie pozwalają na pochowanie go z zachowaniem obrządków kościelnych. O. święty szukał kompromisu; czyżby nie można było zastąpić uroczystego pogrzebu, któryby uraził wielu wierzących, skromną uroczystością w kaplicy Hofburgu? Lecz kardynał Rampolla obstawał przy swojem pierwszem zdaniu. Papież, coraz bardziej zakłopotany, wreszcie odpowiedział że zezwala kanonikowi dworskiemu na odprawienie tajnych modłów żałobnych, lecz Franciszek Józef nalegał na pogrzeb uroczysty, powtarzając swoą prośbę. Leon XIII wreszcie przychylił się do próśb starego monarchy, tak ciężko przez los dotkniętego. Pochowano arcyksięcia uroczyście z całą pompą. Było to dla Franciszka Józefa wielkiem pocieszeniem...

Niestety dowiedział się on o stanowisku kardynała Rampolli, i zachował pamięć o tem jako o osobistej zniewadze. W trzynaście lat później umarł Leon XIII. Katolicy liberalni i o szerokich poglądach na świat pragnęli wyboru Rampolli. Ale — pamięta pan — że w ostatnim dniu konklawe, w chwili decydującej, kardynał arcybiskup krakowski w imieniu cesarza Franciszka - Józefa założył veto przeciwko wyborowi kardynała Rampolli. Wybrano kardynała Sarto... Mamy pontyfikat Piusa X. W ten sposób — skończyła cesarzowa — gdyby nie tragedja w Mayerlingu—wzniosłe i szlachetne ideały Leona XIII panowałyby nad społecznością katolicką"...

Tyle p. Paleologue. Niema powodu nie wierzyć jego opowiadaniu i, zdaje się, mamy ostatecznie rozwiązanie ponurego dramatu rodzinnego Habsburgów. (js.).

*) Zamek cesarski w Wiedniu.

Konferencja pokojowa w Lozannie

SZCZEGÓŁY POROZUMIENIA.

Lozanna, 10 lipca. (PAT). Szwajc. Ag. ogłasza następujące szczegóły porozumienia, które nastąpiło w nocy z niedzieli na poniedziałek. Sojusznicy zrzekli się oświadczenia Turcji co do sposobu uiszczenia spłat w tem mniemaniu, że brak takiego oświadczenia nie przeszkadza sojusznikom podtrzymywać swojego zasadniczego stanowiska, według którego zmiana zobowiązań tureckich wobec ich wierzycieli dopuszczalna jest tylko na podstawie porozumienia między rządem tureckim, a wierzycielami. Sojusznicy zastrzegają sobie złożenie wspólnego oświadczenia w tej sprawie.

Co się tyczy udzielania koncesji, to delegacja turecka złożyła sprawozdanie swojemu rządowi co do różnych punktów projektu protokułu. Z tego powodu nie można w tej mierze podać jeszcze żadnych określonych danych. Przygotowane klauzule zawierają uznanie umów koncesyjnych, które zawarte zostały przed 29 października 1914 r. Specjalne postanowienia dotyczą firm Wikert-Armstrong, Petroleum Company i ogólnego zarządu kolejowego. Inne postanowienia mają na celu umożliwienie przystosowania umów koncesyjnych do nowych stosunków gospodarczych. Również przewidziane są postanowienia co do koncesji na terytorjach oderwanych od Turcji. W kwestji ewakuowania terytorjów tureckich, obsadzonych jeszcze przed wielką wojną, zostały również włączone postanowienia do projektu traktatu, według których ewakuacja wojsk sojuszniczych ma nastąpić natychmiast po ratyfikacji traktatu przez Zgromadzenie Narodowe. Odmarsz wojsk ma się dokonać w przeciągu 6-ciu tygodni. Okręty wojenne i amunicja, które należą do rządu tureckiego, a które znajdują się obecnie w rękach armji okupacyjnej, mają być zwrócone Turcji. Traktat stanie się prawomocnym dopiero po ratyfikowaniu go przez 3 parlamenty. Pod adresem Rosji sowieckiej wysłane zostanie zaproszenie, aby była reprezentowana przy podpisaniu układu w sprawie cieśnin. Należy tedy przypuszczać, że uroczyste podpisanie traktatu pokojowego nie nastąpi przed 17 względnie 18 lipca.

ZNIESIENIE SYSTEMU KAPITULACJI.

Lozanna, 10 lipca. — (P. A. T.). Traktat pokojowy w nowem opracowaniu znosi system kapitulacji, zapewnia ochronę mniejszościom narodowym, podobną do tej jakiej udzielono mniejszościom narodowym w Polsce i Czechosłowacji. Cudzoziemców podróżujących lub zamieszkujących w Turcji obowiązywać ma ustawodawstwo narodowe tureckie.

RZĄD TURECKI ZGADZA SIĘ NA PODPISANIE POKOJU.

Angora, 10 lipca. (PAT). Rząd upoważnił Ismeta Paszę do podpisania traktatu pokojowego. Wiadomość ta wywołała żywe zadowolenie w Konstantynopolu.

Wiadomości telegraficzne.

— Włoska Rada ministrów postanowiła znieść całkowicie podatek od spadków i darowizn, pozostających w rodzinie. W innych wypadkach podatki te zostaną zredukowane.

— Francuska Izba deputowanych przyjęła jednomyślnie 498 głosami projekt ustawy, ratyfikującej konwencję waszyngtońską w sprawie Pacyfiku

Prowincja.

Łódź.

(Korespondencja własna)

Z. Z. P. wciąż się kompromituje.

Dn. 7 lipca r. b. w lokalu Polskiego Związku, odbył się wiec pracowników kolejowych, na który przybył znany ze zdradzania interesów kolejarzy, Piotr Nowakowski, przedstawiciel Z. Z. P.

Jako główny referent, Nowakowski winien był mowę swą poświęcić przedewszystkiem obecnemu położeniu kolejarzy, a następnie — położeniu całej polskiej klasy pracującej, wobec zamachów ze strony reakcji. Miast tego Nowakowski, jak zwykle powtarzał wyuczone, zawsze te same wymysły przeciwko Z. Z. K. Z tego co mówił, słuchacze zrozumieli jedynie, że nie potrzebują się organizować do żadnej obrony, a mają tylko czekać, aż p. Nowakowski i jego ZZP. wszystko wywalczy dla kolejarzy. Nowakowski tak znudził słuchaczy swojem ględzeniem, że zaczęli wołać „siadaj pan — dosyć tej paplaniny" i t. p.

Otrzymawszy głos, członkowie W. W. ZZK. kol. Daroszewski, Ostrowski i członek Zarz. Gł. ZZK. węzła Warszawskiego, kol. Wisłocki, dali taką rzeczową nauczkę pp. z Z. Z. P., że Nowakowski bladł i rumienił się naprzemian. Pomimo iż ZZP. sprowadził na ten wiec delegata ZZP. aż z Górnego Śląska i kilku miejscowych filarów, nic mu nie pomogło, gdyż sala przedstawicielom ZZK. urządzała podczas ich przemówień owacje, wznosząc okrzyki: „niech żyje ZZK. i związki klasowe". Na wniosek przedstawicieli ZZK. zebrani uczcili przez powstanie walczących warsztatowców w Małopolsce. Gdy zaś domagaliśmy się przedłożenia do głosowania rezolucji, to Nowakowski wraz z znanym filarem ZZP., Słomczyńskim, zaczęli przeciągać zebranie w nieskończoność, byleby nie dopuścić do przyjęcia rezolucji Z. Z. K. Nowakowski powtórnie zabrawszy głos, zaczął dowodzić, że ZZK. jest nawskroś bolszewicki, antyreligijny itp. Oburzeni takiemi głupstwami kolejarze, nawet zwolennicy ZZP. opuścili zebranie i na sali pozostał tylko Nowakowski z 11 członkami ZZP., licząc w tem i prezydjum, składające się z 5 osób. Jak niepyszny, musiał zakończyć zbranie.

Łódź to nie jakieś miasteczko pomorskie, gdzie robotnikom, będących pod wpływem Chjeny i kleru. można bezkarnie otumaniać, usypiać i podburzać przeciw ZZK. i jego delegatom. Radzilibyśmy Nowakowskiemu, aby uprzytomnił to sobie i przestał prowokować kolejarzy łódzkich.

Listy do redakcji.

Dołączając się do protestu umieszczonego przez grono obywateli w prasie stołecznej w sprawie złożenia pieniędzy na cegiełkę wawelską dla Niewiadomskiego przez państwa Łuczyckich, niżej podpisane organizacje wyrażają swe przekonanie oraz nadzieję, że administracja Wawelu z punktu widzenia merytorycznego jako też formalnego (kodeks karny § 133) odrzuci tego rodzaju ofiarę, która jako cel ma nie niesienie pomocy materjalnej wielkiemu dziełu odbudowy drogiej rodakom pamiątki, a wprost w najwyższym stopniu zwyrodniałą gloryfikację popełnionej zbrodni.

Wyrażając jak najostrzejsze potępienie dla fundatorów ubolewamy, że wogóle mógł zdarzyć się w Polsce tego rodzaju fakt, ubliżający poczuciu praworządności i honorowi narodowemu.

Polska Organizacja Wolności.
Związek Legjonistów.
Liga Kobiet.
Klub Kobiet Postępowych.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Organ P. P. S. w niemieckiej części Górnego Śląska.

Na mocy uchwały Zjazdu P. P. S. w Niemczech, który odbył się w Bytomiu, w dn. 10 czerwca b. r., P. P. S. w Niemczech przystąpiła z dn. 1 lipca do wydawania w Zabrzu własnego organu p. t. „Proletarjusz". Pismo to wychodzić ma dwa razy w miesiącu.

W odezwie wstępnej w I-ym numerze „Proletarjusza" zarząd P. P. S. w Niemczech w ten sposób określa najważniejsze cele i zadania nowego pisma:

„Proletarjusz" będzie walczył o zniesienie krzywdzącego klasę pracującą ustroju kapitalistycznego i o zastąpienie go ustrojem socjalistycznym.

„Proletarjusz" będzie prowadził walkę z wszelkiemi przesądami i zacofaniem, wprowadzając w szeregi robotnicze prawdziwą oświatę robotniczą.

„Proletarjusz" będzie zwalczał obecną drożyznę i lichwiarstwo w Niemczech.

„Proletarjusz" będzie zwalczał wszelkie prześladowania polskiej narodowości.

Nowej placówce P. P. S. składamy na tem miejscu najserdeczniejsze życzenia.

O. K. R. Warszawa Podmiejska zawiadamia, że w czasie do dn. 15 sierpnia we wszelkich sprawach, dotyczących O. K. R. Warszawa Podmiejska należy zwracać się do tow. Tylla Mieczysława w poniedziałki i piątki od g. 5 — 6 w. w lokalu „Robotnika" (Warecka 7).

W czwartek, dn. 12 b. m.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. O g. 7-ej punktualnie, w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie nowowybranego Okręgowego Komitetu Robotniczego z przedstawicielami z dzielnic.

Odwołanie. Wobec tego, że w czwartek, dn. 12 b. m. odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S., wszystkie zebrania na dzielnicach są odwołane.

W piątek, dn. 13 b. m.

Kolejowa org. P. P. S. O godz. 6 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Grochowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Kobielska 15, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowników P. P. S. O godz. 6 w lokalu dzielnicy Wolskiej, Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 i pół w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

Z Centralnego Związku robotników przemysłu spożywczego. Dnia 11 b. m. (środa) odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego. Tow. tow. poseł Dobrowolski, Morawski, Liebelt, Stanioch, Boruszewski, Ciesielski, Walentynowicz, Studziński, Fischman, Ulman, Rozenberg, Marks i sekretarz I okręgu Ulicki proszeni są o obowiązkowe przybycie.

Zebranie kuchmistrzów. W środę, d. 11 lipca, o godz. 1 w nocy odbędzie się walne zebranie kuchmistrzów w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie nr. 6). Prawo wstępu mają wszyscy kuchmistrze nie zalegający w składkach członkowskich.

Związek rob. drzewnych (Leszno 53) przeniesiony został na Solec 68. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 6 do 8 wiecz., w niedziele i święta od godz. 10 do 1.

Baczność technicy dentystyczni! Ostrzega się wszystkich kolegów przed objęciem posady u lekarzy - dentystów w Równem Woł., z powodu ogłoszonego bojkotu przez tamtejszy Związek zawodowy techników dentystycznych, aż do odwołania

Strajk w fabryce tyt. Polakiewicza.

Już drugi tydzień trwa w narzuconej walce 400 robotników fabr. tyt. B-cia Polakiewicz. Robotnicy rozumieją, że poza samowolą fabrykantów, usuwających robotnicę, która pracowała w fabryce od wczesnej młodości, przez 21 lat i stargała tam siły, kryje się chęć złamania organizacji robotniczej. Fabrykanci mają wyraźny cel przed sobą: pozbawić znaczenia delegację robotniczą i uzyskać możność dowolnego karania robotników.

Robotnicy wspomnianej fabryki składali niejednokrotnie dowody klasowej solidarności, zbierając liczne ofiary pieniężne dla walczących robotników innych gałęzi przemysłu, Zarząd Zw. tyt. wzywa oddziały zw. tyt. i delegacje fabryczne do zorganizowania materjalnego poparcia strajkujących. Składki odsyłać należy do Z. G. Zw. tyt.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R

Wycieczka do Helenowa.

Zarząd Oddziału Warszawskiego T. U. R. pragnąc umożliwić robotnikom zwiedzenie schroniska Wydziału Opieki nad dziećmi robotniczemi w Helenowie (pod Wawrem), urządza tam wycieczkę dn. 15 b. m. w niedzielę. Wycieczka nosić będzie charakter nietylko naukowy, lecz i towarzyski. Na miejscu sowicie zaopatrzony bufet. Zbiórka o g. 10 rano (punktualnie) na stacji Most kolejki Warszawsko-Wawerskiej. Opłata razem z podróża wynosi dla członków T. U. R. 6000 mk., dla niecztonków 10.000 mk. Zapisy przyjmuje sekretarjat T. U. R., Warecka 7, codziennie od g. 5—7 pp.

Wycieczki nad morze i w Tatry.

Sekretarjat T. U. R. komunikuje wszystkim tym, którzy zapisali się na wycieczkę w Tatry lub nad morze, iż do dn. 20 lipca winni wpłacić po 50.000 mk. a conto należności za wycieczkę. Niezapłacenie do tego terminu spowoduje wykreślenie z listy zapisów. Towarzysze z Płocka i Włocławka, którzy zapisali się na wycieczkę nad morze, proszeni są o przesłanie do sekretarjatu list imiennych, oraz opłacenia wpisowego i 50.000 w terminie wskazanym, podając też adresy, pod które przesyłać będzie można szczegółowe informacje.

Czytelnia pism.

Zarząd oddziału warszawskiego T. U. R. przystąpił do zorganizowania czytelni pism, gdzie robotnicy znaleźliby do swego rozporządzenia jaknajwiększą ilość czasopism. Koszty połączone z zorganizowaniem czytelni sięgają wysokości 2-ch miljonów mk., której to sumy Zarząd nie jest w stanie pokryć. Zwracamy się więc do robotników by swemi ofiarami pomogli do zorganizowania czytelni pism. Ofiary przyjmuje Sekretarjat T. U. R. codziennie od godz. 5 — 7 wiecz., Warecka 7.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem kwituje z następujących ofiar: Lista Nr. 25 — 198.160, Nr. 24 — 31.770, Nr. 26 — 82.000, Nr. 34—142.350 Nr 29—152.830, Nr 23—82 160, Nr. 33 — 95.290; razem — 790 560 mk.

Z puszki Banku Ludowego 75.930 mk., bezimiennie złożono w redakcji „Gazety Łowickiej" na Helenów 15.000, Halusia Wrześniowska 5 000.

Ruch spółdzielczy

Nowa placówka.

W ubiegłym tygodniu, dzięki staraniom robotników fabryk Spiesa i „Strem", przy wydatnem poparciu Z. R. S. S. powstała robotnicza Spółdzielnia spożywców w Tarchominie. W niedzielę dn. 8 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie kooperatywy przy licznym udziale członków i delegatów okolicznych spółdzielni robotniczych w Pelcowiźnie, Henrykowie i Wisznicy.

Otwarcie zagaił przemówieniem przedstawiciel Z. R. S. S., tow. Jakobskind, nawiązując do otwarcia przed 80 laty pierwszej kooperatywy spożywczej angielskiej w Rochdale i przebiegając kolejno rozwój spółdzielczości w całym świecie, zatrzymał się specjalnie nad stosunkami w Polsce, omawiając stosunek wrogi obecnego rządu do klasy robotniczej, przejawiający się w jego polityce aprowizacyjnej względem klasy pracującej. Proletarjat polski jedynie na własne siły swoje liczyć może — placówkami, które stanowią jego ostoję w walce gospodarczej są właśnie spółdzielnie robotnicze.

Następnie przemawiał przew. Rady Nadzorczej spółdzielni, tow. Kozłowski, nawołując zebranych członków do popierania własnej placówki gospodarczej.

Uroczystości dopełniło zdjęcie zbiorowe oraz zabawa taneczna przy akompanjamencie miejscowej orkiestry robotniczej.

Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju!

Życie gospodarcze.

Sprawy dewizowe na Górnym Śląsku.

Delegatem dewizowym Min. skarbu na obszar G. Śląska został p. Czesław Chorzelski, który objął kontrolę nad wszystkiemi bankami śląskiemi, które otrzymały ostatnio prawa banków dewizowych. Zadaniem tego delegata ma być między innemi nawiązanie stosunków z przemysłowcami górnośląskimi i zmuszenie ich do tego, aby przekazywali skarbowi państwa wpływy w walutach obcych z eksportu węgla.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 110.000.
Marki niemieckie 0.58.
Belgja 5350
Berlin 0.54.
Gdańsk 0.54.
Londyn 507.000.
New-York 111.000
Paryż 6400
Praga 3350
Wiedeń 149.
Włochy 4675

Rozmaitości.

Znalezienie 8 obrazów Rubensa.

Dyrektor wiedeńskiej „Academie-Galerie" Eigenberger odkrył w pomieszczeniach galerji 8 cennych obrazów pendzla Rubensa. Wartość każdego z tych obrazów wynosi setki miljonów. Znaleziono: między innemi: 1) studjum Chrystusa, które Rubens ukończył w latach 1606—1607, 2) szkic do niewykończonego obrazu „Połów Pasterzy", 3) fragment i szkic oryginalny obrazu „święta Teresa modląca się za grzeszników", 4) studjum jeźdźca „Filip IV hiszpański".

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia trzeciej klasy loterji państwowej, główniejsze wygrane padły jak następuje:

4.000.000 mk. na Nr. 8140.

2.000.000 mk. na Nr. 50349.

Po 300.000 mk. na Nr.: 20232 63160.

Po 100.000 mk. na Nr.: 44679 47687 60520 60768.

Po 80.000 mk. na Nr.: 10391 21779 32907 44532 46592 59887.

Po 60.000 mk. na Nr.: 5328 6968 15558 22117 24296 46704 63948 81899.

Po 50.000 mk. na Nr.: 5511 9784 11882 15182 17022 25175 31641 57998 59356 72632 74766 77500 79476 83126.

Po 40.000 mk. na Nr.: 934 2328 4510 8072 8122 10949 12794 13730 15761 17507 18767 21570 24836 31215 36216 43026 46900 48153 49855 50869 51932 53919 55278 59123 64432 66086 66219 66824 67605 72234 75175 81420.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23.4, najniższa 13.5; w Zakopanem było dość pogodnie, temperatura o godz. 7 rano 12, minimum nocne 5.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Jeszcze pogodnie, cieplej.

Cennik kawiarniany. Na ostatniem posiedzeniu właścicieli cukierń i kawiarń, jakie odbyło się w Wydziale Walki z Lichwą pod przewodnictwem zast. wydz. p. Skalskiego, cennik kawiarniany został znowu podwyższony. Obecnie szklanka kawy białej czy czarnej kosztuje 5000 mk., pół czarnej 3000 mk., szklanka herbaty 2.500 mk., szklanka mleka gotowanego 2000 mk., niegotowanego 1500 mk., cukier dodatkowy 500 mk., kawałek cytryny 400 mk., porcja mleka zsiadłego o pojemności 1/8 garnca 4000 mk. Pozostałe artykuły cukierniano-kawiarniane nie podrożały. Ceny na ciastka nie były dyskutowane.

Na wybrzeżu morskiem. Wobec pogłosek jakoby na półwyspie Helu miała się pojawić płonica, ministerjum zdrowia publicznego komunikuje, iż na Helu wypadków płonicy nie było. Natomiast według posiadanych przez ministerjum wiadomości, wypadki płonicy zaszły w Soppotach i w Gdańsku.

Konferencja wydawców wielkopolskich. Dnia 28 ub. m. odbyła się w Poznaniu konferencja Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią. W konferencji wzięli udział reprezentanci b. Księstwa Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Tematem obrad było katastrofalne wprost położenie firm wydawniczych, które z powodu wygórowanych cen papieru z trudem zaledwie mogą pozwolić sobie na drukowanie czasopism czy książek. Konferencja przyjęła rezolucję, w której stwierdza, że:

„1. podwyższenie stawek celnych na papier zagraniczny spowodowało podrożenie krajowego papieru gazetowego o 100 proc.

2) fabryki krajowe w Polsce mogą pokryć zaledwie 40 proc. zapotrzebowania krajowego,

3) 60 proc. zapotrzebowania papieru musi Polska sprowadzać z zagranicy.

Wobec tego i tak już marny byt wydawnictw prowincjonalnych zostanie zupełnie podkopany, jeżeli Rząd nie zniesie wysokiego cła na papier zagraniczny.

Wysokie cło na papier zagraniczny bogaci bezwzględnie nielicznych fabrykantów krajowych, a cofa oświatę o dziesiątki lat wstecz.

Uwzględniając te wszystkie momenty, Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych prosi Rząd o bezzwłoczne zniżenie stawek celnych na papier zagraniczny. W przyszłości zaleca się, by Rząd porozumiewał się wpierw z miarodajnemi związkami graficznemi i wydawniczemi, zanim wyda jakiekolwiek rozporządzenia w sprawie dowozu papieru“.

Wystawa Ogrodnicza. Staraniem Koła Warszawskiego Polskiego Związku Ogrodników w dn. 14, 15 i 16 b. m. w szklarniach Ogrodu Botanicznego, Al. Ujazdowskie 6-8 w Warszawie urządzona będzie Wystawa Ogrodnicza, łącznie z działami pokrewnemi. Reflektanci, pragnący wziąć udział w Wystawie, winni nadsyłać zgłoszenia pod adresem Warszawa, Ogród Botaniczny, Al. Ujazdowskie 6-8, przewodniczący Komitetu, p. M. Dąbrowski.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Związek b. Legjonistów. Zarząd Główny zawiadamia, iż stosownie do uchwały Ogólnego Zjazdu b. Legjonistów Polskich w Krakowie z 1922 r., odbędzie się we Lwowie w dniach 4 i 5 sierpnia r. b. doroczny walny zjazd delegatów w celu rozpatrzenia dotychczasowej działalności Związku i omówienia wytycznych dalszej pracy.

WYCIECZKI.

Akademickie Koło Krajoznawcze urządza w dniu 15 b. m jednodniową wycieczkę do Czerska i Starego Otwocka, oraz w dniach od 16 b. m. do 3 sierpnia — do Małopolski Zachodniej.

Zapisy i informacje w lokalu Koła, Nowy Świat 21 (front, II p.) od godz. 7 do 9 wiecz.

WYPADKI.

Walka policjanta z pijanym rowerzystą. Posterunkowy I komisarjatu, Jan Domański, pełniąc służbę przed konsulatem amerykańskim na rogu ul. Jasnej i Świętokrzyskiej, zauważył jakiegoś pijanego mężczyznę, jadącego na rowerze, który, wjechawszy na chodnik, przewrócił się. Post. Domański zwrócił rowerzyście uwagę i uniemożliwił dalszą jazdę przez wypuszczenie powietrza z opon. Oburzyło to tak rowerzystę, że obrzucił Domańskiego obelgami, poczem schwycił go za gardło i począł dusić. Wówczas Domański zaczął gwizdkiem wzywać pomocy i jednocześnie wydobył bagnet, którym zadał awanturnikowi lekką ranę w lewą nogę. Przy pomocy kilku policjantów awanturnika odprowadzono do I komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to Franciszek Fiutak, z ul. Zawiszy Nr. 19. Po nałożeniu mu opatrunku przez Pogotowie, Fiutaka osadzono w areszcie do czasu wytrzeźwienia.

Z powodu eksmisji z mieszkania. Przy ul. Żelaznej Nr. 37 usiłowała pozbawić się życia przez otrucie się ługiem 20-letnia Anna Wasilewska, prostytutka, którą Pogotowie przewiozło do szpitala Wolskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku— eksmisja z mieszkania.

Silne pobicie. Na ul. Wolskiej przed domem Nr. 170 posterunkowy zauważył nieprzytomną młodą kobietę, którą przewiózł do 22-go komisarjatu. Lekarz Pogotowia stwierdził omdlenie, spowodowane ogólnem potłuczeniem. Po doprowadzeniu do przytomności, pobita podała się za 17-letnią Alicję Pliszkę, ze wsi Jelonki gm. Blizne, przyczem oświadczyła, że pobił ją mężczyzna znajomy tylko z imienia, Michał, który zbiegł.

Okradziona podczas snu. Marji Olszewskiej z Biłgoraja, śpiącej na schodach w domu Nr. 6 przy ul. Senatorskiej, skradziono walizkę z ubraniem i bielizną, wartości pięciu miljonów marek.

Zemsta za denuncjację. We wsi Sierakowie, pow. warszawski, Szczepan Urbański i Sebastjan Pachalak pobili orczykiem 24-letniego Jana Kutra, syna gospodarza tej wsi. Ogólnie poranionego i potłuczonego Kutrę przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawców pobicia aresztowano. Przyczyna pobicia — zemsta za denuncjację przed władzą, że Urbański i Pachalak handlowali wódką.

Z sądów.

Dziwne koleje sprawy karnej.

Gustaw Mager, wachmistrz 3-go plutonu żandarmerji otrzymał pewnego razu doniesienie, że chorąży ułanów, Sołtyk, pozostaje na dezercji i przebywa w Warszawie. Patrolując na dworcu wschodnim, poznał Mager według rysopisu i fotografji Sołtyka, aresztował go i odebrał mu przy tej sposobności portfel z pieniędzmi. Po drodze, na życzenie aresztanta, wstąpił do lombardu i wykupił na jego zlecenie srebrną papierośnicę. Gdy zbliżano się już do posterunku żandarmerji, wyjął Sołtyk z zanadrza kartę demobilizacyjną wraz z oryginalnym stemplem rejestracyjnym, wobec czego wachm. Mager go zwolnił, zatrzymując 6000 marek i papierośnicę z tem, że Sołtyk miał je następnego dnia odebrać. Po jakimś czasie aresztowano Sołtyka ponownie, a przy przesłuchaniu oświadczył tenże, iż wachm. Mager przyjął owe 6000 marek i papierośnicę, jako łapówkę za wypuszczenie na wolność.

Na tej zasadzie stawiony przed sąd wachmistrz Mager ukarany został 4-letniem ciężkiem więzieniem i degradacją. Sołtyk zbiegł jednak przed rozprawą i jako świadek nie mógł być do sądu dostawiony.

Obrońca Magera, adw. Hofmokl-Ostrowski wniósł zażalenie nieważności, żądając uchylenia wyroku z powodu nieprzesłuchania klasycznego świadka. Dziwnym trafem przed rozpoczęciem rozprawy kasacyjnej został Sołtyk po raz trzeci aresztowany w Poznaniu i zmieniając zupełnie swe poprzednie zeznanie, zaprzeczył, jakoby Mager otrzymał pieniądze i papierośnicę tytułem łapówki.

Sąd Najwyższy odrzucił zażalenie nieważności, natomiast na podstawie nowych zeznań Sołtyka, których odpis obrońca Sądowi przedłożył, zarządził wznowienie postępowania.

Onegdaj odbyła się ponowna rozprawa, na której Sołtyk, sprowadzony z więzienia, odwołał pierwotne swe zeznanie i ze szczegółami opowiedział przebieg całej sprawy, zgodnie z depozycją Magera.

Po godzinnej naradzie, sąd uchylił pierwszy wyrok, opiewający na 4 lata więzienia, skazując M. za zwykłe niedbalstwo służbowe na trzy tygodnie aresztu z przywróceniem stopnia i stanowiska służbowego.

Ze łzami w oczach opuszczał Mager izbę sądową z kartą zwolnienia w ręku, która po 14 miesiącach celi więziennej przywróciła mu tak upragnioną wolność —a.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Wyzwanie“.

W sobotę odbędzie się premjera dramatu Strindberga „Ojciec“, w którym p Adwentowicz odtworzy rolę tytułową.

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Pani Walewska“.

W sobotę premjera popularnej krotochwili żołnierskiej w opracowaniu Mazura „Ułani“.

Teatr Polski. Codziennie „Gość nieznany“.

Teatr Mały. Codziennie „Świt, dzień i noc“.

Teatr Komedja. Codziennie „Pokojówka szuka miejsca“.

Teatr Nowości. Codziennie „Królowa Montmartre'u“.

Operetka Wodewil. Codziennie „Szczęście Mary“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Siarczysta dziewczyna“.

Teatr Stańczyk. Ostatnie dni programu 27-go.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Kino Stylowy — „Tajemnica stajni wyścigowej.

„Stylowy“ ma tę niewątpliwą zasługę, że często wprowadza na ekran obrazy wytwórni francuskich. Obecnie wyświetlany film nie jest pierwszorzędny. Przed oczami przewija się historja dość prosta i banalna — ale jakżeż zajmująco ujęta, jak zręcznie wyreżyserowana! Niema tego nadmiernego przeładowania szczegółami i efektami, jak w filmach niemieckich: jest zwięzłość, jasność, wytworna prostota. Zdjęcia, dokonane na placu wyścigowym, na treningu, w pięknych okolicach Paryża, sprawiają szczerą przyjemność. Gra artystów, szczególniej pięknej p. Louise Collner, dyskretna i poprawna.

Nad program pokazano dowcipne rysunki węglem. Is.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.